

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia XII (2014)

*Krzysztof Woźniakowski*

## **Książka dla dzieci w ofercie wydawniczej środowiska polskich uchodźców na Węgrzech okresu II wojny światowej**

Liczebność polskiego wojskowego i cywilnego uchodźstwa na Węgrzech była zmienna i z wielu powodów ulegała stałym fluktuacjom. Oficjalne dane węgierskie według stanu z 11 X 1939 roku notowały 40 382 wojskowych i około 14 000 cywilów<sup>1</sup>, w czerwcu 1944 roku już tylko – liczonych razem dla obydwu kategorii – około 16 000–17 000 osób<sup>2</sup>. Wśród uchodźców znajdowały się także towarzyszące przeważnie rodzicom lub krewnym dzieci, których dokładnej liczby nie można już dziś ustalić, ale na podstawie niepełnych i nie zawsze spójnych danych, dotyczących uczniów zorganizowanych na Węgrzech szkół polskich szczebla podstawowego (bo ta kategoria wiekowa jest dla nas istotna w tym miejscu), można wszakże z grubsza przyjąć, iż było ich ponad 450<sup>3</sup>.

Kierownictwo uchodźstwa – w postaci przede wszystkim reprezentującego środowisko (w jego cywilnej części) wobec władz węgierskich Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (działającego od listopada 1939 r., a kierowanego przez śląskiego dziennikarza Henryka Sławika) – przywiązywało bardzo dużą wagę do opieki nad dziećmi. W strukturach Komitetu powołano specjalne komórki do spraw opieki nad matką i dzieckiem oraz do spraw oświatowo-szkolnych.

Po pierwszym okrzepnięciu uchodźstwa i wygenerowaniu się podlegających w różny sposób Komitetowi Obywatelskiemu stosownych instytucji i struktur uchodźczego życia kulturalnego (funkcjonujących jawnie za wiedzą i zgodą czynników węgierskich, a obejmujących placówki kulturalno-oświatowe, prasę i ruch wydawniczy) przyszedł także czas na zwrócenie uwagi na – włączone w tok

---

<sup>1</sup> W. Biegański, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach 1939–1945*, [w:] *Antyhitlerowska działalność Polaków na Węgrzech i Bałkanach*, Warszawa 1971, s. 14–15.

<sup>2</sup> I. Łagzi, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980, s. 200–201.

<sup>3</sup> K. Stasiński, *Szkolnictwo polskie na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej*, Poznań 1969, s. 67–97 (rozdz. *Szkoły powszechnie*).

dydaktyczny – potrzeby intelektualno-kulturalne miniśrodowiska polskich dzieci na Węgrzech, czego wyrazem była adresowana do dzieci akcja wydawnicza.

Początek inicjatywom tego rodzaju dał podobno zajmujący się głównie działalnością charytatywną, a egzystujący w Budapeszcie od listopada 1939 roku Angielski Komitet Pomocy Polakom, który przez krótki okres w 1940 roku zajmował się także działalnością wydawniczą. Niestety, jego publikacje niemal zupełnie nie zachowały się do dziś i znane są jedynie z mało precyzyjnych wiadomości z tamtego czasu. Wśród 21 książeczek i broszurek Angielskiego Komitetu, ogłoszanych w bardzo niestarannych i trudno czytelnym „powielaczowych” wersjach, sygnowanych przez używaną do celów edytorskich nazwę tej instytucji: Komitet Polsko-Angielski (Polish Relief Fund), znalazły się ponoć także dwie pozycje mogące zainteresować starsze dzieci: Walerego Przyborowskiego *Na San Domingo* oraz Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*. Sądząc po niewielkiej objętości, którą odnotowali w swoich zapiskach uchodźczy bibliografowie (np. *W pustyni i w puszczy* na 96 jednostronnie powielanych stronach!), były to jednak najprawdopodobniej drastyczne skróty czy też wybrane fragmenty tychże utworów<sup>4</sup>. Funkcjonowały w tak niewielkim kręgu odbiorców, a przy tym okazały się tak fizycznie nietrwałe, że niemal natychmiast o nich zapomniano i już w roku następnym nikt o nich nawet nie wzmiankował – na uchodźstwie zapanowało powszechne przekonanie, że przed 1941 rokiem żadne pozycje dla dzieci nie ukazywały się.

Od września 1941 roku zaczęło funkcjonować specjalne czasopiśmiennictwo dla najmłodszych, ale już czytających odbiorców, obejmujące kolejno „Kącik dla dzieci” – autonomiczny dział głównego pisma wychodźstwa – budapeszteńskich „Więści Polskich” (IX 1940 – XII 1942), samodzielny „powielaczowy” dwutygodnik „Jestem Wasza” (III–VI 1943), wreszcie „Kącik dla dzieci” w ostatnim periodyku uchodźstwa „Słowo” (IX–XI 1944)<sup>5</sup>. Równolegle została zainicjowana produkcja książek dla dzieci (właściwie po raz drugi, ale o tak niedawnych pionierach z Polish Relief Fund wszyscy już zapomnieli), której podjęła się – jako jednego ze swoich najbardziej priorytetowych zadań – najważniejsza i najprężniejsza oficyna wydawnicza naddunajskiej diaspory, pracująca od czerwca 1941 roku budapeszteńska Biblioteka Polska<sup>6</sup>.

Kampania propagandowa na rzecz uruchomienia produkcji wydawniczej adresowanej tym razem do najmłodszych uchodźczych czytelników została

---

<sup>4</sup> Por. opisy na podstawie źródeł pośrednich z r. 1942 [w:] H. Csorba, I. Michalak, *Bibliografia poloników węgierskich 1939–1945*, „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” 1958, nr 3, s. 97, poz. 78; s. 98, poz. 81. Także: J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. 2, Wrocław 1984, s. 42, poz. 4537; s. 71, poz. 4910.

<sup>5</sup> Zob. bliżej: K. Woźniakowski, *Czasopiśmiennictwo dziecięce polskiego uchodźstwa na Węgrzech okresu II wojny światowej*, [w:] „Stare” i „nowe” – czasopisma dla dzieci i młodzieży, pod red. B. Olszewskiej i E. Łuckiej-Zajęc, Opole 2013, s. 363–389.

<sup>6</sup> Syntetyczną sylwetkę tej placówki przynosi szkic K. Woźniakowskiego *Biblioteka Polska (1941–1944): czołowa oficyna wydawnicza polskiej diaspory wojennej na Węgrzech*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2012, nr 3, s. 83–97.

uruchomiona (chyba z inspiracji tejże Biblioteki Polskiej) w lipcu 1941 roku, gdy na łamach prestiżowych „Wieści Polskich” ukazał się – anonimowy, jak większość publikacji w tym piśmie – artykuł *Uśmiech dziecka*, w którym pisano m.in.:

Jest kilkaset dzieci polskich na Węgrzech [...]. Przecież z tych dzieci, jakie się tu znalazły, musi wyjść kiedyś kwiat naszej inteligencji. Toteż dzieci muszą czytać [...]. Muszą czytać w języku polskim, aby zachowały nieskażony język ojczysty. Muszą rozwijać swoje umysły i kształcić serca [...]. Musimy młodemu pokoleniu stworzyć dziś własną bibliotekę. Mamy książki dla starszych, nie ma książek dla dzieci. Ten brak trzeba jak najszybciej uzupełnić [...]. Rzucając ten projekt – zwracamy się do Czytelników z apelem o zbiórkę pieniężną na tworzenie biblioteki dziecięcej. Z zebranych funduszków wydawane będą książki, które rozsyłać się będzie bezpłatnie wszystkim dzieciom<sup>7</sup>.

Pomysł spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem<sup>8</sup> i datki – przekazywane za pośrednictwem redakcji „Wieści Polskich” Bibliotece Polskiej – zaczęły wpływać niemal natychmiast, co pozwoliło prawie „z marszu” na rozpoczęcie produkcji<sup>9</sup>. Liczbowo nie były to jednak rezultaty zbyt duże. Ogółem między lipcem 1941 a czerwcem 1943 roku Biblioteka Polska wprowadziła na rynek 8 pozycji dla dzieci<sup>10</sup>, co stanowiło około 15,38% całej produkcji tej oficyny (mającej w dorobku w sumie 52 pozycje) oraz zaledwie 3,78% całego możliwego dziś do zidentyfikowania dorobku wydawniczego wojennego naddunajskiego uchodźstwa, na który składało się 212 książek i broszur. Szczegóły przedstawia tabela 1., z której wynika, że skromny ilościowo dorobek Biblioteki Polskiej w zakresie książki dziecięcej, zorientowany przede wszystkim na odbiorcę młodszego, obejmował trzy kategorie: wznowienia „klasyki” piśmiennictwa dla dzieci okresu przedwrześniowego, nowe publikacje powstałe już na Węgrzech oraz nowy przekład znakomitego utworu obcego. Wszystkie pozycje zostały oczywiście wydane w charakterystycznej dla Biblioteki Polskiej (oraz niemal wszystkich innych edytorów uchodźczych na Węgrzech) technice „małej poligrafii”, wszakże – ze względu na małego odbiorcę – z dodaniem mniej lub bardziej udanych, z konieczności czarno-białych ilustracji, choć trochę urozmaicających wizualnie nader zgrzebną „estetykę” powielanego maszynopisowego tekstu. Amatorscy i wykazujący niezbyt wielkie umiejętności autorzy ilustracji pozostawali przeważnie anonimowi, ale notujemy także udział profesjonalnego plastyka, artysty malarza i profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, aktywnego działacza kulturalnego naddunajskiej diaspory – Stefana Filipkiewicza, który opatrzył rysunkami przedstawiającymi krajobrazy i pejzaże miejskie wierszowaną opowieścią Marii Grażyny Ławrukianiec *Księżycowa bajka*.

<sup>7</sup> *Uśmiech dziecka*, „Wieści Polskie” 1941, nr 75, s. 4.

<sup>8</sup> Por. m.in. *Piękna inicjatywa*, „Wieści Polskie” 1941, nr 78, s. 4.

<sup>9</sup> Por. przykładowe najwcześniejsze listy datków na tenże cel publikowane w „Wieściach Polskich” (*Ofiary*, 1941, nr 86, s. 4; *Składki*, 1941, nr 88, s. 4; *Składki wieloraki*, 1941, nr 89, s. 4).

<sup>10</sup> Po czerwcu 1943 r. nie pojawiły się już nowe pozycje dla dzieci, chociaż sama Biblioteka Polska pracowała aż do wkroczenia na Węgry wojsk niemieckich 19 III 1944 r.

Tab. 1. Książki dla dzieci nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie

Data wydania	Autor / Tytuł	Noty informacyjne i recenzje w „Więściach Polskich”
lipiec 1941	Zofia Rogoszówna: <i>Dzieci Pana Majstra</i>	„Dzieci pana majstra” [!], 1941 nr 76, s. 2 [recenzja]
listopad 1941	Henryk Sienkiewicz: <i>Dzielny żołnierz</i>	„Dzielny żołnierz” Henryka Sienkiewicza, 1941, nr 129, s. 4 [nota informacyjna]
styczeń 1942	Maria Grażyna Ławrukianiec: <i>Księżycowa bajka</i>	„Księżycowa bajka”, 1942, nr 5, s. 4 [nota informacyjna]; <i>Bajka nocy księżycowej</i> , 1942, nr 9, s. 4 [nota informacyjna]
między styczniem a majem 1942	Janina Porazińska: <i>W Wojtusiowej izbie</i>	<i>Biblioteka Polska</i> , 1942, nr 11, s. 4 [zapowiedź drukującej się pozycji]; <i>Z nowych wydawnictw</i> , 1942, nr 65, s. 4 [nota informacyjna]; <i>Ceny nowych wydawnictw Biblioteki Polskiej</i> , 1942, nr 70, s. 4 [nota informacyjna]
między majem a lipcem 1942	Maria Grażyna Ławrukianiec: <i>Księżycowa bajka</i> (wyd. 2)	<i>M. G. Ławrukianiec: „Księżycowa bajka”, „Opowiadania”. Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie</i> , 1942, nr 90, s. 2–3; nr 92, s. 2–3 [recenzja]
między majem a lipcem 1942	Maria Grażyna Ławrukianiec: <i>Opowiadania</i>	<i>M. G. Ławrukianiec: „Księżycowa bajka”, „Opowiadania”. Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie</i> , 1942, nr 90, s. 2–3; nr 92, s. 2–3 [recenzja]
kwiecień 1943	Maria Grażyna Ławrukianiec: <i>Tytuł da serce</i>	Zet [Stanisław Rusinek]: <i>Maria Grażyna Ławrukianiec: „Tytuł da serce”. Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie</i> , 1943, nr 42, s. 4 [recenzja]
czerwiec 1943	Alan Alexander Milne: <i>Miś Puh-Niedźwiedzki</i> , tłum. Maria Grażyna Ławrukianiec	[reklamowa reprodukcja okładki] 1944, nr 23 (649), s. 8

Źródło: ustalenia własne

Serię „niebieskich”<sup>11</sup> książek dla dzieci Biblioteki Polskiej zainaugurowało w lipcu 1941 roku emigracyjne wznowienie swego czasu bardzo popularnej, a dostępnej widocznie budapeszteńskiemu wydawcy wierszowanej opowiadki fabularnej Zofii Rogoszówny *Dzieci Pana Majstra* (prwdr. 1921), którą to edycję przyjęto w „Więściach Polskich” wprost niezwykle entuzjastycznie. Zachwycony anonimowy recenzent uznawał – nie bez racji – opowiadkę Rogoszówny za jeden z najbardziej znaczących i najbardziej popularnych przedwrześniowych tekstów dla dzieci, cechujących się zarazem autentycznymi walorami ściśle literackimi (co,

<sup>11</sup> Jeżeli chce się ocenić na podstawie egzemplarzy poznanych z autopsji oraz wzmianek w recenzjach, to trzeba stwierdzić, że bodaj wszystkie „powielaczowe” książeczki dla dzieci miały miękkie kartonowe okładki w kolorze niebieskim, co nadawało im pewną wizualną jednolitość, tworząc z nich coś w rodzaju quasi-serii. Część „niebieskich” książeczek zaopatrzona była ponadto w krótkie, adresowane do dzieci gawędziarskie wstępy od wydawcy. Osobliwością „niebieskich” tomików była także konsekwentna nieobecność spisów treści, również w edycjach składających się z wielu drobniejszych tekstów. Widocznie uznano, że dzieci spisów treści nie czytają i nie posługują się nimi.

nawiasem mówiąc, nie przeszkodziło mu w całkowitym przemilczeniu w recenzji nazwiska autorki!). Przede wszystkim jednak traktował książeczkę Biblioteki Polskiej (nie całkiem ściśle w świetle przytoczonych wyżej danych) jako pierwszą na węgierskim uchodźstwie pozycję dla młodziutkiego czytelnika, stanowiącą wyraz wdzięczności dorosłych dla dzieci „za ten radosny uśmiech” i jego witalną siłę pozwalającą przetrwać najtrudniejsze czasy. Odnosząc się do treści fantastyczno-przygodowego utworu, traktującego o perypetiach Majstra Tygodnia, jego żony Niedzieli oraz gromadki dzieci – poszczególnych dni tygodnia – pół żartem, pół serio zauważał, że rysująca portreciki pociech Majstra (od Poniedziałka do Sobótki) książeczka operuje realiami „przedwojennymi”, czego mali czytelnicy przebywający aktualnie na Węgrzech nie mogą nie zauważyć i nie odnieść do znanych już sobie nowych realiów życia dzieci na obczyźnie. Obzartuch Czwartek ograniczony jest przecież węgierskimi wojennymi przepisami oszczędnościowymi dotyczącymi – właśnie w tym dniu – jednodaniowego posiłku („egy tál nap”), pulchny Wtorek musi respektować obowiązujący dzień bezmięsny („hústalan nap”), a miłośnik śledzi Piątek – zastąpić swoje ulubione danie przez zupę rybną z papryką („hálászlé”). Recenzent uważał także, że *Dzieci Pana Majstra* nadają się również do przeczytania przez dorosłych, których „odmłodzą”, przypominając im minione lektury<sup>12</sup>.

Drugą w chronologicznej kolejności (listopad 1941), a zarazem jedyną adresowaną przez Bibliotekę Polską do starszych dzieci propozycją wydawniczą w ramach „niebieskiej” quasi-serii był tomik Henryka Sienkiewicza *Dzielny żołnierz*, dziś bodaj niezachowany w oryginale, a według informacji prasowych zawierający „bardzo obszerne wyjątki” z *Pana Wołodyjowskiego*<sup>13</sup>, opublikowany – jak to podkreślano w „Wieściach Polskich” – dokładnie w 25. rocznicę śmierci autora i nadający się także jako „doskonała lektura dla naszych internowanych żołnierzy”<sup>14</sup>.

Trzecią i ostatnią pozycją z kręgu przypomnień przedwrześniowej literatury dziecięcej był wprowadzony do obiegu w pierwszej połowie 1942 roku a zajmujący trwałe miejsce w międzywojennym piśmiennictwie dla najmłodszych i wielokrotnie wznawiany zbiorek wierszy Janiny Porazińskiej *W Wojtusiowej izbie* (prwdr. 1924). Skromniutka edycja budapeszteńska<sup>15</sup> okazała się swoistym feno-

<sup>12</sup> „Dzieci pana majstra” [!], „Wieści Polskie” 1941, nr 76, s. 2.

<sup>13</sup> Por. H. Csorba, I. Michalak, *Bibliografia poloniców...*, dz. cyt., s. 98, poz. 80; J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska...*, dz. cyt., t. 2, Wrocław 1984, s. 71, poz. 4920. Nie można wykluczyć, że było to wznowienie widocznie dostępnej Bibliotece Polskiej, a noszącej taki właśnie tytuł dawnej przeróbki *Pana Wołodyjowskiego*, pochodzącej jeszcze z r. 1900 (wyd. 2: 1907), dokonanej przez H.St. (być może siostrę pisarza Helenę Sienkiewicz?). Por.: H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. LVIII: *Bibliografia*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1953, s. 126, poz. 347; s. 153, poz. 562.

<sup>14</sup> „Dzielny żołnierz” Henryka Sienkiewicza, „Wieści Polskie” 1941, nr 129, s. 4.

<sup>15</sup> Wykorzystano egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 738 594 II Rara. *Nota bene* dotychczasowi bibliografowie, prawdopodobnie nieopisujący książeczki z autopsji (H. Csorba, I. Michalak, *Bibliografia poloniców...*, dz. cyt., s. 97, poz. 77; J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska...*, dz. cyt., t. 2, Wrocław 1984, s. 31, poz. 4409) nie zwrócili uwagi na rozbieżności między tytułem na okładce (*W Woj-*

menem, ponieważ wydawca tym razem nie dysponował żadną podstawą przedruku, a zbiorok (a właściwie jego fragmenty) został na Węgrzech odtworzony... z pamięci przez uchodźcę nazwanego w książeczce Januszem Z., któremu wbiły się w pamięć wierszyki Porazińskiej, swego czasu odczytywane wielokrotnie pozostawionemu w kraju małemu synkowi. Rekonstrukcja utworów z pamięci stała się dla owego Janusza Z. swego rodzaju surogatem łączności z dzieckiem, od którego oddzieliła go wojna. Uchodźcza prasa okazała się w przypadku tejże książeczki (po amatorsku ilustrowanej także przez tegoż Janusza Z.) wyjątkowo wstrzeźliwa, ograniczając się do odnotowania jedynie samego faktu jej ukazania się – zresztą w niezbyt precyzyjny sposób, utrudniający dokładne wskazanie miesiąca (zbiorok *W Wojtusiowej izbie* zaistniał na rynku między styczniem a majem 1942 r.)<sup>16</sup>.

Uchodźcze środowisko literackie na Węgrzech liczyło ponad 20 osób, mniej lub bardziej szczęśliwie parających się piórem, przeważnie zresztą bardzo młodych i dopiero w realiach wojennych debiutujących. Pisarstwu dla dzieci poświęciła się wszakże tylko młodzieutka nauczycielka z Wileńszczyzny – Maria Grażyna Ławrukianiec, która je właściwie nad Dunajem zmonopolizowała, tym bardziej iż z czasem została ściągnięta (z obozu w Zalabér, gdzie pierwotnie przebywała) do pracy do Budapesztu, właśnie w charakterze redaktora Biblioteki Polskiej. Tam, nie mając właściwie konkurencji w uprawianej dziedzinie pisarskich zainteresowań, od początku roku 1942 konsekwentnie „przepychała” swoje własne utwory.

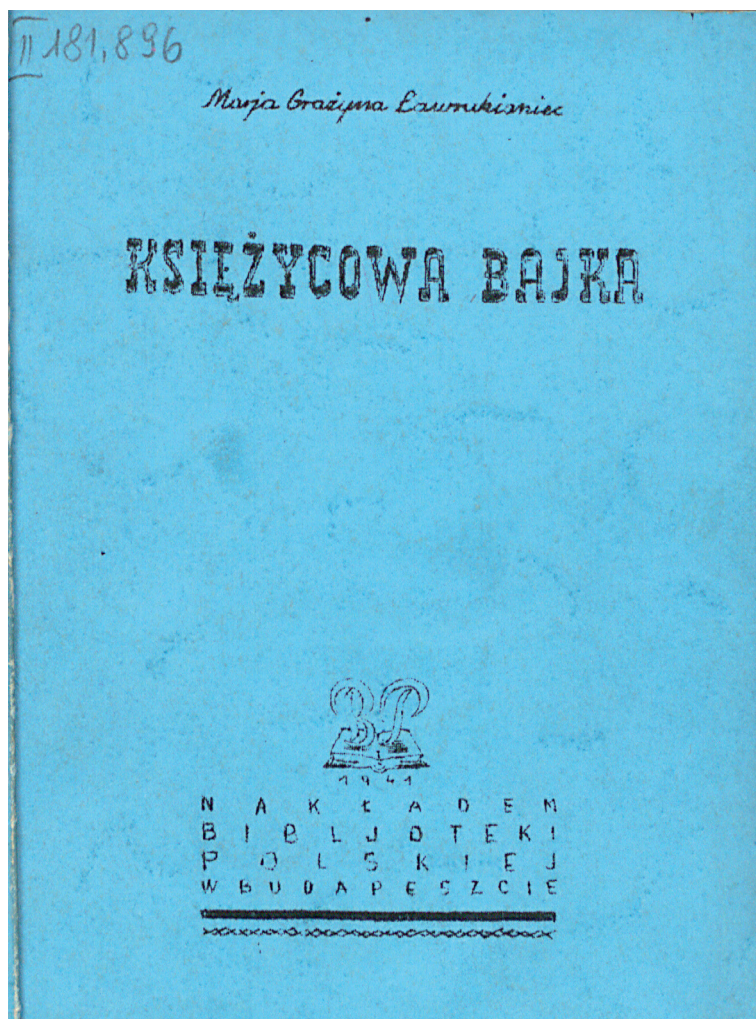
Debiutem Marii Grażyny Ławrukianiec, zarazem pierwszą książeczką dla dzieci polskich napisaną już na Węgrzech, stała się wierszowana opowiadka *Księżycowa bajka*, która trafiła do małych czytelników w styczniu 1942 roku, jak już uprzednio wspomniano, z ilustracjami Stefana Filipkiewicza (którego tytuł profesora krakowskiej ASP skwapliwie mocno wyeksponowano na karcie tytułowej). Jak się wydaje po latach, rysunki Filipkiewicza stanowiły o wiele bardziej znaczący walor artystyczny niż przegadana, czułościowo-sentymentalna i nieraz kulejąca rytmicznie historyjka wierszem Marii Grażyny Ławrukianiec. Opowiadka traktowała o księżycu, „królu nieba”, który znudzony adoracją, z jaką spotykał się w cichym i spokojnym krajobrazie wiejskim ze strony wyjących do niego psów i kumkających żab oraz dotknięty pieśnią słowika chwającego w swych trelach nie wyłącznie jego, lecz ogólne piękno wiejskiej nocy – wyprowadził się nad miasto,

---

*tusiowej izbie. 9 opowiadań* [!]) i stronie tytułowej (*W Wojtusiowej izbie*), a także na fakt, że tomik zawiera nie tylko 9 zapamiętanych (niekiedy niezbyt ściśle i fragmentarycznie) wierszy Porazińskiej (I. Wy dorośli to nie wiecie..., II. Z popielnika na Wojtusia..., III. Kolibeczka ta wierzbowo..., IV. Siwy mróz pod chatką kłęka..., V. Stuka-puka o podłogę..., VI. Jestem plama na podłodze..., VII. Mój pra-pra-pra-pra-dziad..., VIII. Duże, duże wiatr w kominie..., IX. Dylu-dylu, smyku-smyku...), ale także przedmowę wydawcy *Drodzy Przyjaciele!* oraz stosunkowo obszernie w porównaniu do objętości książeczki posłowie *Bajka i prawda* (s. 18–28) mieszczące informacje o Januszu Z. i jego ośmioletnim synku Jacku, odsłaniające genezę odtwarzania wierszy z pamięci oraz przepełnione dydaktyczno-religijnymi rozważaniami o roli głoszenia prawdy w procesie wychowywania dziecka.

<sup>16</sup> *Biblioteka Polska*, „Wieści Polskie” 1942, nr 11, s. 4; *Z nowych wydawnictw*, tamże, 1942, nr 65, s. 4; *Ceny nowych wydawnictw Biblioteki Polskiej*, tamże, 1942, nr 70, s. 4.





Fot. 1. Maria Grażyna Ławrukianiec, *Księżycowa bajka*, Budapeszt, Biblioteka Polska, 1941 – karta tytułowa

licząc na wzbudzenie sobą o wiele większego niż na wsi zachwyty. Srodze się jednak zawiódł. Zadufany w sobie księżyc został wyśmiany i wykpiony przez jaśniej niż on świecące miejskie latarnie i neony, a zabiegani mieszkańcy miasta nawet go nie zauważyli, nie mówiąc już o poddaniu się czarowi tego ciała niebieskiego. Zasmucony swoją „miejską” klęską, dowiedziawszy się od wiatru, że lekceważone uprzednio przez niego Burki i Zagraje, a także wiejskie dzieci oczekujące na nowe bajki bardzo za nim tęsknią – skruszony zdecydował się na powrót nad wieś, do swoich, i został bardzo serdecznie przyjęty. Po przykrych miejskich przeżyciach doszedł do wniosku, iż:

– Ciężko jest między obcymi,  
dobrze, żem wrócił już do swej ziemi,  
do tych, co światła mego nie marnują, co mnie kochają i tak, jak ja czują,  
i moje bajki sercem rozumieją,  
i mych promieni złotych nie wyśmieją<sup>17</sup>.

W słowach tych upatrywano główne dydaktyczne przesłanie opowiadki dla dzieci, budzące u małego polskiego czytelnika na Węgrzech pożądaną patriotyczną tęsknotę za swojszczyzną (zawężaną zarówno przez autorkę, jak i recenzenta książeczki z „Wieści Polskich” wyłącznie do zgrzebnej i traktowanej sentymentalnie archaicznej wiejskości ze słowikami i krytymi słomą dachami chat), gdyż:

Brakuje im w ich młodych latach obrazu pól i wiosek własnych, nie bawią się z Burkami, ani nie wybiegają na łąki swoje poranną rosą opylone. Tęsknota Marii Grażyny Ławrukianiec za Krajem – wyśpiewała dla nich obraz o kraju własnym. Mają na jawie, o czym nam tylko śnić wolno<sup>18</sup>.

Ten zapewne czynnik dydaktyczno-wychowawczy sprawił, że *Księżycowa bajka* mimo ewidentnych niedoróbek artystycznych doczekała się, jako jedyne z interesujących nas tu wydawnictw dla dzieci Biblioteki Polskiej, swej drugiej edycji w połowie 1942 roku, a skromne umiejętności jej autorki określono przesadnie jako „finezję prawdziwej artystki”<sup>19</sup>.

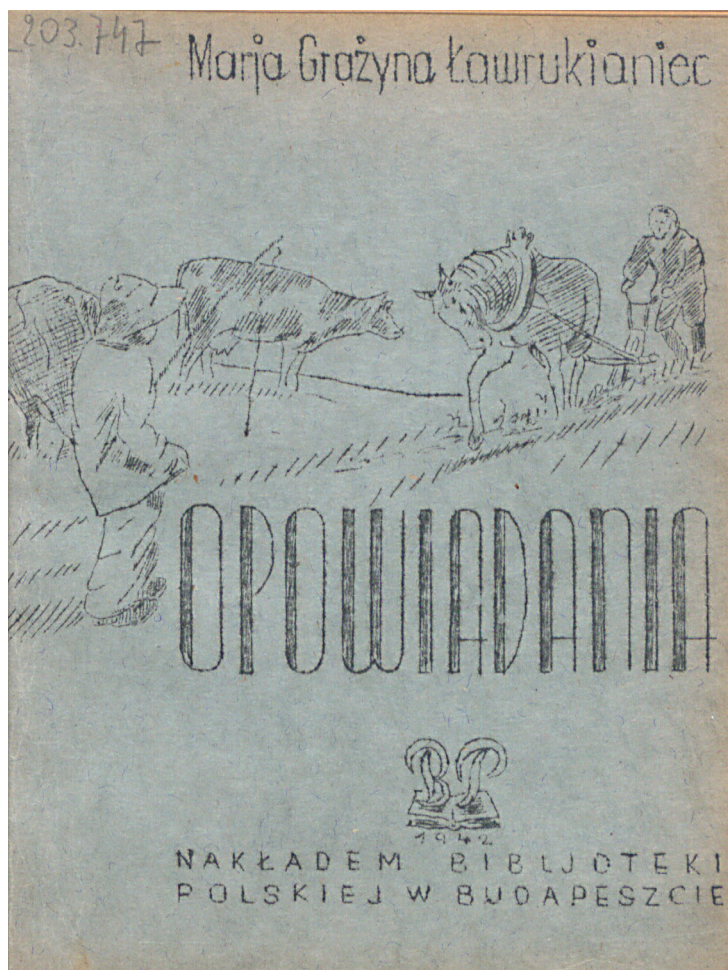
Połowa 1942 roku przyniosła także drugie dokonanie uchodźczej monopolistki pisarstwa dla dzieci – pisany częściowo rymowaną prozą tomik *Opowiadania*, mający – jak pisano we wstępie od wydawcy – uczyć dzieci miłości do przyrody, sztuki jej poznawania oraz utwierdzać je w przekonaniu o decydującej roli Boga jako twórcy i nauczyciela życia. Książeczka – składająca się z 18 niedużych tekstów oscylujących genologicznie między opowiadaniem, przypowieścią quasi-apokryficzną a luźną gawędą czy bezzfabularnym obrazkiem – przedstawiała perypetie antropomorfizowanych roślin i innych elementów przyrody (różne gatunki drzew leśnych i z sadu, rzeka, chmury), ptaków i zwierzątek (skowronki, słowiki, pajęczki, kurczątki, lis, wiejskie psy) oraz zjawisk przyrodniczych (jak Zima, Wiosna, Śnieżycy, Wiatry, Mróz, Słonko), tworów, takich jak śniegowy bałwanek czy wymyślony przez pisarkę duszek Piecuszek, a także, w mniejszym stopniu, przeważnie wiejskich polskich dzieci (dzielny mały Staś, jego rówieśnicy ze szkoły, mały Jasio-rolnik, Halinka i Janek malujący pisanki, psotnik Stach, co utkwiał na dachu) oraz postaci z kręgu wyobrażeń religijnych (jak mały Jezusek, aniołki i św. Piotr). Historyjki, przesycone dość nachalnym dydaktyzmem, ilustrowały cykliczną przemienność pór roku i towarzyszące jej przeobrażenia świata przyrody lub kreowały

<sup>17</sup> M. G. Ławrukianiec, *Księżycowa bajka*, Budapeszt 1942, s. 34. Wykorzystano egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. II 181.896.

<sup>18</sup> M. G. Ławrukianiec: „*Księżycowa bajka*”, „*Opowiadania*”. Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie, „*Wieści Polskie*” 1942, nr 92, s. 3.

<sup>19</sup> Tamże, s. 2.





Fot. 2. Maria Grażyna Ławrukianiec, *Opowiadania*, Budapeszt, Biblioteka Polska, 1942 – karta tytułowa

mikrosenki z życia wiejskiego, jego prac i obrzędowości determinowanej właśnie zmianami cyklu przyrodniczego. Utrzymane w pogodnej, ciepłej, niekiedy wręcz przesadnie czułościowej tonacji zawierały wszakże elementy świadczące, że autorka nie utraciła z pola obserwacji także kwestii niedostatku, traktowanego, co prawda, z dobrodusznym humorem, mogącego wszakże małym czytelnikom przypominać nie tylko czasy przedwojenne, ale i aktualne uchodźcze kłopoty z zaopatrzeniem. Tytułowy dziecięcy bohater opowiadki *Staszek i Mróz*, dzielnie zdążając zimą do szkoły, zostaje, na przykład, obroniony przed zakusami złowrogiego Mrozu dzięki udanej akcji prezentowanych zrazu w tonacji komicznej, ale ostatecznie zwycięskich oraz przydatnych elementów bardzo znoszonej i niepasującej na chłopczyka odzieży, na którą składały się:

ot, ta czapa, ta barania, co się aż na głowie śłania,  
 bo to stara czapa brata, co ją nosił przez dwa lata! –  
 i ten kozuch ciepły, duży, co też czasem mamie służy,  
 i te stare buty taty, choć mają po cztery łąty!<sup>20</sup>

W rezultacie Staszek staje się dumny ze swego ubogiego, lecz funkcjonalnego przyodziewku i chwali się nim kolegom szkolnym.

Jedynym tekstem *Opowiadań* trochę wyłamującym się ze znamiennej dla Marii Grażyny Ławrukianiec opcji i perspektywy „wsiowej” była gawęda pt. *Budowali... budowali*, pokazująca w błyskawicznym zarysie historyczny rozwój budownictwa mieszkaniowego od jaskini dzikiego „ludzia” (termin Ławrukianiec) poczynając, poprzez glinianą chałupkę bez drzwi i okien, kurną drewnianą chatę bez komina, kamienne i ceglane domy, zamki, wreszcie nowoczesne piętrowe domy dużego miasta. Ale i tu pisarka zaznaczyła, że miasta otoczone są ulubionymi przez nią bielonymi ścianami i słomianymi strzechami pobliskich, przyjaźnie się do miasta uśmiechających wiosek.

„Wieści Polskie”, z reguły apriorycznie życzliwie nastawione do całej, nie tylko zresztą adresowanej do dzieci produkcji literackiej naddunajskiego uchodźstwa i ewidentnie niezauważające jej słabości, po drugiej książeczce młodej pisarki stwierdzały autorytatywnie, iż:

Maria Grażyna Ławrukianiec może zająć poważną pozycję w naszej literaturze dla dzieci i młodzieży. Powinno się także dołożyć wszelkich starań, aby w czasie swego pobytu na Węgrzech miała odpowiedni warsztat pracy, by korzystała z ciągłego kontaktu ze swymi młodymi czytelnikami, by miała odpowiednie pole dla swej twórczości literackiej. [...] każde dobre pióro w tej dziedzinie musi być otoczone szczególną opieką, zwłaszcza, że liczba piszących dla dzieci i młodzieży wśród Polaków na Węgrzech jest tak mała<sup>21</sup>.

W kwietniu 1943 roku Biblioteka Polska wprowadziła na rynek trzecią autor-ską książeczkę Marii Grażyny Ławrukianiec – tomik *Tytuł da serce*. W porównaniu z poprzednimi charakteryzowała się trochę szerszą skalą prezentacji twórczych możliwości młodziutkiej pisarki, tym razem oddalającej się w znacznej mierze od dotychczasowego świata „wiejskich” fascynacji, zmierzającej zaś w stronę quasi-egzotyki, baśni oraz wspomnieniowych reminiscencji z ukochanego przez pisarkę Wilna. Pierwszą część tomiku stanowiło sześć „małych próz” powiązanych naiwnymi i nader powierzchownymi odwołaniami do mitologii starożytnego Egiptu (*Baśń wieków*), przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny i legendowych czasów Piasta Kołodzieja (*Rusałczane szatki, W noc Kupały*), mitologii chrześcijańskiej (*Na Golgocie*) czy rozgrywających się współcześnie, ale z silnymi odniesieniami do ludowych i wywodzących się z kultu religijnego wierzeń, tradycji i obyczajów (pseudoindyjska *Fujarka Selima* beztriosko łącząca tureckie i hebrajskie imiona postaci

<sup>20</sup> M. G. Ławrukianiec, *Staszek i Mróz*, [w:] tejże, *Opowiadania*, Budapeszt 1942, s. 16. Wykorzystano egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Narodowej, sygn. II 203.747.

<sup>21</sup> M. G. Ławrukianiec: „Księżycowa bajka”, „Opowiadania”..., dz. cyt., s. 3.



Fot. 3. Maria Grażyna Ławrukianiec, *Tytuł da serce*, Budapeszt, Biblioteka Polska, 1943 – karta tytułowa

ze światem fakirów oraz reprezentującym tu mądrość cywilizacji europejskiej... „białym sahibem” z Polski, a także opowiadanie *Przy opłatku* osadzone wśród przygotowujących się do świąt Bożego Narodzenia polskich uczniów siódmej klasy). „Kostiumowe” zróżnicowanie realiów i pseudorealiów opowiadań służyło faktycznie przede wszystkim nader silnemu i dość monotonnemu eksponowaniu religijno-patriotycznego i wychowawczego przesłania książeczki – konieczności opowiedzenia się po stronie dobra, prawdy, miłości ojczyzny oraz wiary przodków. Maria Grażyna Ławrukianiec usiłowała (nie zawsze z dobrym efektem) łączyć sztafaż baśniowy z elementami przyswajalnej dla młodzieżowego czytelnika całkiem współczesnej propagandy: przykładowo w opowiadaniu *W noc Kupały* baśniowy Bożyc, syn kwiatu paproci, przepowiada przejętemu wykluwającą się państwowością, a żyjącemu w legendarnych czasach piastowskich chłopcu Ziemkowi przyszedł



chrzest Polski, czas upadku kraju i rozbiorów, a także... bombardowania okresu II wojny światowej, nakazując bezwzględne „podtrzymywanie ducha” na każdym dramatycznym zakręcie mających dopiero nadejść dziejów ojczystych.

Drugą część tomiku *Tytuł da serce* tworzył utrzymany już w całkowicie realistycznej i po części nawet dziennikarsko-reportażowej poetyce cykl „Moje miasto”, w skład którego wchodziły trzy wileńskie po trosze sentymentalne, po trosze humorystyczne reminiscencje: „Pańskie dróżki”, *Ostra Brama* oraz *Kto-komu?*. Pierwsza była wspomnieniowym, niemalże dokumentalnym odtworzeniem przebiegu typowej dla okresu przedwojennego pielgrzymki po tzw. „Pańskich dróżkach” Kalwarii Wileńskiej, z religijnym wzruszeniem rekonstruującym obowiązujący zwyczajowo rytuał i ceremonialne zachowanie się przybyłych przeważnie z daleka prostych ludowych uczestników pielgrzymki, detale i osobliwości szlaku, zaś z wyrozumiałym humorem traktujących wszystkich „kalwaryjskich” ludzi interesu, w bardziej lub mniej uczciwy sposób dorabiających się na przybyszach (żebraków, handlarzy, pokątnych przewodników). *Ostra Brama*, również pełna religijnej afektacji, opowiadała o miejscowym kulcie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz przytaczała – w wileńskiej gwarze – „ludowe” podanie o innowiercy (z niejasnych napomknień wynika, że mogło chyba chodzić o cerkiewnego dostojnika prawosławnego), który udawszy wzruszenie kultem obrazu, podjął jakoby próbę wysadzenia w powietrze całej kaplicy. Trzeci tekst odtwarzał – komiczny w interpretacji piszącej – epizod, którego była świadkiem, związany z zachowaniem się w Wilnie przybyłych tam ze szkolną wycieczką dzieci z głębokiej prowincji, nigdy wcześniej niewidzących pociągu i ze skupieniem całujących schody do kina, w przekonaniu, że prowadzą do świątyni.

Niewątpliwym walorem „wileńskiej” części wydanej w Budapeszcie książeczki było drobiazgowo odtworzenie wybranych, związanych głównie z katolickim życiem religijnym, realiów Wilna i Wileńszczyzny, a także barwności i soczystości tamtejszej gwary kresowej (przeczuwająca trudności percepcyjne, nie tylko zresztą dziecięcych odbiorców tomiku pochodzących z innych stron, pisarka wyjaśniała niektóre zwroty i powiedzenia w przypisach, co zresztą nie w pełni usatysfakcjonowało krytykę, uważającą, że partie gwarowe tomiku *Tytuł da serce* są mało czytelne<sup>22</sup>). Trzeba jednak odnotować, że z jednej strony wybaczącym wzruszeniem młoda pisarka obejmowała np. dostrzeganych i zabawnie portretowanych chytrych żebraków czy handlarzy wykorzystujących naiwność „kalwaryjskich” pielgrzymów, z drugiej wszakże – i to w zbioru dla dzieci – nie usiłowała niczym tuszować motywowanej głównie religijnie niechęci do „obcych” niekatolików (podanie o innowiercy), a nawet – i to już było drastyczną skazą jej twórczości – w „Pańskich dróżkach” wprowadziła nawiązujące do wojny polsko-radzieckiej 1920 roku i przejściowego zajęcia Wilna przez Armię Czerwoną wyraźne akcenty antysemickie, w typowej dla wojennej propagandy państw „osi” szacie krwiożerczej „żydokomuny”:

<sup>22</sup> Zet [S. Rusinek], *Maria Grażyna Ławrukianiec: „Tytuł da serce”. Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie, „Więści Polskie” 1943, nr 42, s. 4.*

Po prawej stronie drogi duży kopiec; na nim krzyż i napis objaśniający. Każda pielgrzymka tu się zatrzymuje. Każdy przechodzień tu się pomodli. To zbiorowa mogiła księży, kobiet, mężczyzn i dzieci pomordowanych w 1920 roku przez wykwitłych nagle z miejscowego ghetta „komisarzy”. Byli oni tak bardzo pewni swej władzy, jak niepewni jej trwałości, toteż mordowali, zasłaniając twarze czarnymi maskami. W ten sposób zabezpieczali sobie bezkarność na czas, idącego już ku miastu i ludziom męczonym, wyzwolenia. Gdy zgasła krwią spływająca pięcioramienna gwiazda, gdy „komisarze”, zdjęwszy maski, utonęli w zakamarkach ghetta, znajomi, a także zupełnie obcy ludzie wydobyli z obok leżących bagien kilkadziesiąt zwłok straszliwie umęczonych ofiar. Zdjęli im z głów korony z kolczastych drutów, poodwijali także same więzy z rak, nóg i nagich ciał, poukładali je we wspólnej mogile, syjąc duży kopiec, który od wczesnej wiosny do późnej jesieni barwi się pękami rzucanych kwiatów, zieleni się darnią i ciemnieje ramionami rozpiętego Znak Męki<sup>23</sup>.

Sprzymierzone z Rzeszą Węgry realizowały politykę antysemicką i represjonowały nie tylko miejscową, przeważnie już zresztą bardzo silnie zasymilowaną społeczność żydowską, co brutalnie nasiliło się zwłaszcza od roku 1941 (tzw. ustawa o ochronie rasy), ale do wkroczenia Niemców (19 III 1944) nie przybrało jeszcze najskrajniejszych form planowej fizycznej eksterminacji<sup>24</sup>. Kierownictwo uchodźstwa (a zwłaszcza prezes Komitetu Obywatelskiego socjalista Henryk Sławik) w zaistniałej sytuacji starało się w różny sposób chronić zagrożonych państwowym antysemityzmem znajdujących się wśród uchodźców polskich Żydów, w tym także żydowskie dzieci (m.in. zgrupowane w specjalnym sierocińcu w Vac, nazwanym dla zatarcia śladów Domem Sierot Oficerów Polskich i eksponującym na zewnątrz swą demonstracyjną katolickość). W tym kontekście, w wojennych realiach 1943 roku i realizacji przez Niemców polityki Holocaustu, niezależnie od przebiegu dawnych historycznych zaszłości z czasów wojny polsko-radzieckiej, jawne antysemickie (choć w otocze historycznej) akcenty dziecięcej książeczki Marii Grażyny Ławrukianiec, wskazujące na „bezkarność” demonicznych i zbrodniczych Żydów, były szczególnie przykrym i absolutnie antwychowawczym przykładem hołdowania rasowym i propagandowym stereotypom wśród części uchodźstwa, egzystujących również wbrew stanowisku Komitetu Obywatelskiego. Nie wywołały także, niestety, choćby dyskretnego ze względu na polityczne realia, sprzeciwu wydawcy – Biblioteki Polskiej w Budapeszcie, który nie zareagował na obecność akcentów antyżydowskich i propagandy religijnej nietolerancji w publikacji dla dzieci.

Czerwiec 1943 roku przyniósł polskiemu dziecięcemu czytelnikowi ostatnią publikację, na swój sposób sensacyjną, dziś niestety – o ile wiadomo – niezachowaną, przynajmniej w zbiorach publicznych w kraju i znaną jedynie z nieprecyzyjnych zapisów bibliograficznych. Chodzi tutaj o dokonane przez Marię Grażynę Ławrukianiec nowe tłumaczenie bestsellerowego arcydzieła Alana Alexandra Milne’a *Winnie-the-Pooh* (1926), niedługo przed wojną przyswojonego polszczyźnie

<sup>23</sup> M. G. Ławrukianiec, *„Pańskie dróżki”*, [w:] tejże, *Tytuł da serce*, Budapeszt 1943, s. 50. Wykorzystano egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. I 1.471.444 A.

<sup>24</sup> Por. W. Felczak, *Historia Węgier*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Wrocław 1983, s. 343.



przez Irenę Tuwim pt. *Kubuś Puchatek* (1938). Nie wiadomo, czy dysponująca widocznie angielskim oryginałem młodzieńca pisarka uchodząca znała przekład Ireny Tuwim, dysponujemy także niezbyt jasnymi informacjami na temat ówczesnego stopnia znajomości języka angielskiego przez Ławrukianiec<sup>25</sup>, a niezachowanie się edycji nie pozwala wyrobić sobie szczegółowego sądu na jej temat. Tłumaczenie jej autorstwa nosiło tytuł *Miś Puh-Niedźwiedzki*<sup>26</sup>. Z niewielkiego fragmentu, ogłoszonego przez tłumaczkę miesiąc przed wydaniem tomiku Biblioteki Polskiej w redagowanym zresztą także przez Marię Grażynę Ławrukianiec dwutygodniku dla dzieci „Jestem Wasza”, wynikałoby, że translatorka samodzielnie, ale raczej niezbyt fortunnie spolszczała imiona bohaterów powieści Milne’a: Winnie-the Pooh (u Ireny Tuwim – Kubuś Puchatek) otrzymał przesadnie nobliwie brzmiące i niepasujące do charakteru postaci podwójne nazwisko Puh-Niedźwiedzki, zaś Piglet (u Tuwim – Prosiaczek) zmienił płeć i stał się świnką Ryjką<sup>27</sup>. W przeciwieństwie do trzech wcześniejszych książeczek Marii Grażyny Ławrukianiec jej przekład utworu Milne’a nie został zupełnie dostrzeżony w prasie naddunajskiej diaspory, natychmiast popadając w całkowitą i trwającą do dziś niepamięć. W dziewięciu kolejnych miesiącach dalszej pracy Biblioteki Polskiej w Budapeszcie nie pojawiła się już żadna inna publikacja dla dzieci.

Specyficzny programowo uprzywilejowany status wydawnictw dziecięcych Biblioteki Polskiej polegał nie na ich liczbie (stanowiły, jak już wspomniano wyżej, jedynie 15,38% całej produkcji oficyny zamykającej się liczbą 52 pozycji), lecz na sposobie ich kolportażu, z góry zakładającego w tym przypadku niedochodowość. Dziecięce „niebieskie” książeczki budapeszteńskiej oficyny „powielaczowej” miały oczywiście, jak wszystkie inne, swoje ceny (wiemy np., że Sienkiewicza *Dzielny żołnierz* kosztował 2 pengö, wiersze Porazińskiej *W Wojtusiowej izbie* – 80 fillérów, zaś Ławrukianiec *Księżycowa bajka* – 80 fillérów, *Opowiadania* – 1,50 pengö, a *Tytuł da serce* – 2 pengö, zaś jej przekład utworu Milne’a pt. *Miś Puh-Niedźwiedzki* aż 4 pengö), ale obowiązywały one jedynie ewentualnego dorosłego, indywidualnego nabywcę.

<sup>25</sup> We wspomnieniach Stefana Grzybowskiego (*Wspomnienia*, Kraków 1999, s. 543–544) czytamy, że w 1941 r. w obozie Zalabér pod jego kierunkiem dopiero uczyła się angielskiego. Nie można oczywiście wykluczać, że nie była to nauka od podstaw i że opanowała język na tyle biegle, by odważyć się na dokonywanie przekładów literatury pięknej.

<sup>26</sup> Zob. H. Csorba, I. Michalak, *Bibliografia poloników...*, dz. cyt., s. 97, poz. 75; J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. 3, Wrocław 1986, s. 141, poz. 7893. Oba opisy dokonane nie z autopsji, z błędną datacją (ok. 1941). Właściwa data edycji ustalona na podstawie noty autorki, którą tłumaczka poprzedziła niewielkim fragmentem swojej pracy ogłoszonym 17 V 1943 r. tuż przed ukazaniem się książeczki w redagowanym przez siebie „powielaczowym” dwutygodniku dla dzieci „Jestem Wasza” 1943, nr 6 (tu: *Coś Wam powiem*, s. 8). Należy jednak wspomnieć, iż „Więści Polskie” zamieściły reprodukcję pozbawioną daty wydania okładki książeczki (w rubryce „Nowe wydawnictwo Biblioteki Polskiej”) dopiero 25 II 1944 r. (nr 23 (649), s. 8), co ewentualnie mogłoby wskazywać na faktyczne długie przeciąganie się procesu produkcji tegoż przekładu.

<sup>27</sup> Por. *Coś Wam powiem*, „Jestem Wasza” 1943, nr 6, s. 8–13.

Czytelnik dziecięcy otrzymywał książeczki całkowicie za darmo w systemie zbiorowych przesyłek kierowanych przez Bibliotekę Polską do poszczególnych obozów polskich uchodźców cywilnych na podstawie przedkładanych przez starszych obozów list przebywających na danym terenie dzieci w wieku szkolnym. Trafiały one także do żyjących w nieco innych realiach niż dzieci uchodźcze, podlegających naturalnej madziaryzacji (którą w miarę możliwości chciano powstrzymać) malców ze środowiska „starej”, niemal zupełnie pozbawionej własnej inteligencji, Polonii węgierskiej o korzeniach nawet jeszcze XIX-wiecznych, skupionej głównie w biednej robotniczej dzielnicy Budapesztu – Kőbánya. Dopóki istniały po temu możliwości (do końca 1941 r.), Biblioteka Polska wysyłała także – również nieodpłatnie – książeczki dziecięce według znanych sobie adresów do polskich skupisk wojennej emigracji poza Węgrami: do Francji i Szwecji czy powstałej po rozbięciu Jugosławii marionetkowej Chorwacji<sup>28</sup>. Niestety, nie dysponujemy dziś szczegółowymi listami odbiorców ani danymi o nakładach dziecięcych publikacji Biblioteki Polskiej, jednak z wrywkowych informacji prasowych wynika, że kierowane w różne strony przesyłki zawierały od 50 do 400 egzemplarzy.

Pojedyncze pozycje Biblioteka Polska rozsyłała także (jakby na zasadzie „egzemplarza obowiązkowego”) do biblioteczek świetlicowych poszczególnych obozów uchodźczych na Węgrzech. Ponadto pewną liczbę egzemplarzy przekazywano redakcji „Więści Polskich”, gdzie do grudnia 1942 roku zarządzała nimi Franciszka Karczyńska-Bogucka, która pod pseudonimem „ciocia Terenia” prowadziła w tym periodyku autonomiczny „Kącik dla dzieci”, a książeczki stanowiły premie i nagrody dla stałych korespondentów dziecięcych „Kącika”, skupionych w tzw. „rodzince”<sup>29</sup>.

\*\*\*

W sumie skierowana do dziecięcego odbiorcy (a dziś zachowana jedynie fragmentarycznie) produkcja książkowa naddunajskiej polskiej diaspory wojennej rozwijająca się od 1940 po czerwiec 1943 roku nie imponowała swoją wielkością (2 pozycje nakładem Amerykańskiego Komitetu Pomocy Polakom z 1940 roku i 8 publikacji Biblioteki Polskiej wprowadzonych do obiegu między lipcem 1941 a czerwcem 1943 r.) ani skromniutkim, determinowanym przez edytorskie techniki „powielaczowe” wystrojem estetycznym. Poza wznowieniami trudno też mówić o większej wartości artystycznej. Umiejętności twórcze jedynej poświęcającej się pisarstwu dla dzieci autorki z kręgu polskiego uchodźstwa na Węgrzech – młodziutkiej nauczycielki Marii Grażyny Ławrukianiec, hołdującej infantylnemu cukierkowemu i „ruralistycznemu” sentymentalizmowi oraz katolickiej afekcji religijnej, były nader ograniczone, incydentalnie skażone też fatalnym wyskokiem antysemitycznym. Jej publikacje nie weszły na trwałe do historii literatury. Niemniej w Budapeszcie jako jednym z niewielu uchodźczych ośrodków w latach

<sup>28</sup> Por. przykładowe informacje o wysyłkach: *Akcja wydawnictw książek dla dzieci*, „Więści Polskie” 1941, nr 123, s. 4; *Biblioteka Polska*, tamże, 1942, nr 20, s. 4.

<sup>29</sup> Por. K. Woźniakowski, *Czasopiśmiennictwo dziecięce...*, dz. cyt., s. 368–369.

1939–1945 lepsze lub gorsze książki dla rzuconych na tułaczkę dzieci w miarę systematycznie wydawano i kolportowano wśród nich niemal wyłącznie bezpłatnie (unikatowy swoisty ewenement!), co czyni z wojennych Węgier nader istotny element dziejów polskiej kultury literackiej dzieci i młodzieży w najtrudniejszych dla niej latach II wojny światowej, tym bardziej niezwykły, iż mający miejsce po stronie państw „osi”.

## Bibliografia

- Biegański, W., *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach 1939–1945*, [w:] *Antyhitlerowska działalność Polaków na Węgrzech i Bałkanach*, Warszawa 1971.
- Csorba, H., Michalak, I., *Bibliografia poloników węgierskich 1939–1945*, „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” 1958, nr 3.
- Czachowska, J., Maciejewska, M. K., Tyszkiewicz, T., *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. 2, Wrocław 1984; t. 3, Wrocław 1986.
- „Dzieci pana majstra”, „Więści Polskie” 1941, nr 76, s. 2.
- Felczak, W., *Historia Węgier*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław 1983.
- Grzybowski, S., *Wspomnienia*, Kraków 1999.
- Lagzi, I., *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980.
- M. G. Ławrukianiec: „Księżycowa bajka”, „Opowiadania”. Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie, „Więści Polskie” 1942, nr 90, 92, s. 2–9.
- Stasiński, K., *Szkolnictwo polskie na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej*, Poznań 1969.
- Uśmiech dziecka, „Więści Polskie” 1941, nr 75, s. 4.
- Woźniakowski, K., *Biblioteka Polska (1941–1944): czołowa oficyna wydawnicza polskiej diaspory wojennej na Węgrzech*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2012, nr 3, s. 83–97.
- Woźniakowski, K., *Czasopiśmiennictwo dziecięce polskiego uchodźstwa na Węgrzech okresu II wojny światowej*, [w:] „Stare” i „nowe” – czasopisma dla dzieci i młodzieży, pod red. B. Olszewskiej i E. Łuckiej-Zajęc, Opole 2013, s. 363–389.
- Zet [S. Rusinek], *Maria Grażyna Ławrukianiec: „Tytuł da serce”. Nakładem Biblioteki Polskiej w Budapeszcie*, „Więści Polskie” 1943, nr 42, s. 4.

## Children literature in the publishing offer of Polish refugees in Hungary during the Second World War

### Abstract

According to the estimated data, among the group of Polish war refugees in Hungary in 1939–1945 there were about 450 children at the age of primary education. After reorganizing and bringing to life the refugee structures, there was a special publishing action organized especially for these children, this action resulted in publishing ten books for the youngest reader in Budapest in 1940–1943. All of them – as almost all books published by the Hungarian Dispersion – were created using the “small print” technology. These editions were handled by the American Committee for Polish Relief (2 books in 1940), and – most of all – by the Polish Library (Biblioteka Polska – 8 books throughout 1941–1943).

Apart from the renewals of positions for children and adolescents from before 1939, which were limited by the availability of the originals, there is one author that deserves special credit

– the young teacher Maria Grażyna Ławrukianiec, who was the only author in the Hungarian refugee world to devote her work completely to the youngest reader. She published three books with the Polish Library, all of which comprised of poetic or prosaic short stories for children (*Księżycowa bajka* 1941, *Opowiadania* 1942, *Tytuł da serce* 1943), as well as a new translation of a popular novel by Alan Alexander Milne about Winnie the Pooh called *Miś Puh-Niedźwiedzki* – 1943.

The characteristic feature of the publishing program of the Polish Library was a completely free-of-charge distribution of all children books within the premises of the Kingdom of Hungary. This distribution was conducted based on the demand lists created by individual facilities and camps all over the kingdom. The books were also – when possible – tried to be distributed free-of-charge outside the boundaries of Hungary to other Polish refugee groups.

**Key words:** American Commission for Polish Relief, the Polish Library, Second World War, children literature, Polish refugees, Hungary, Maria Grażyna Ławrukianiec

Krzysztof Woźniakowski  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie  
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa